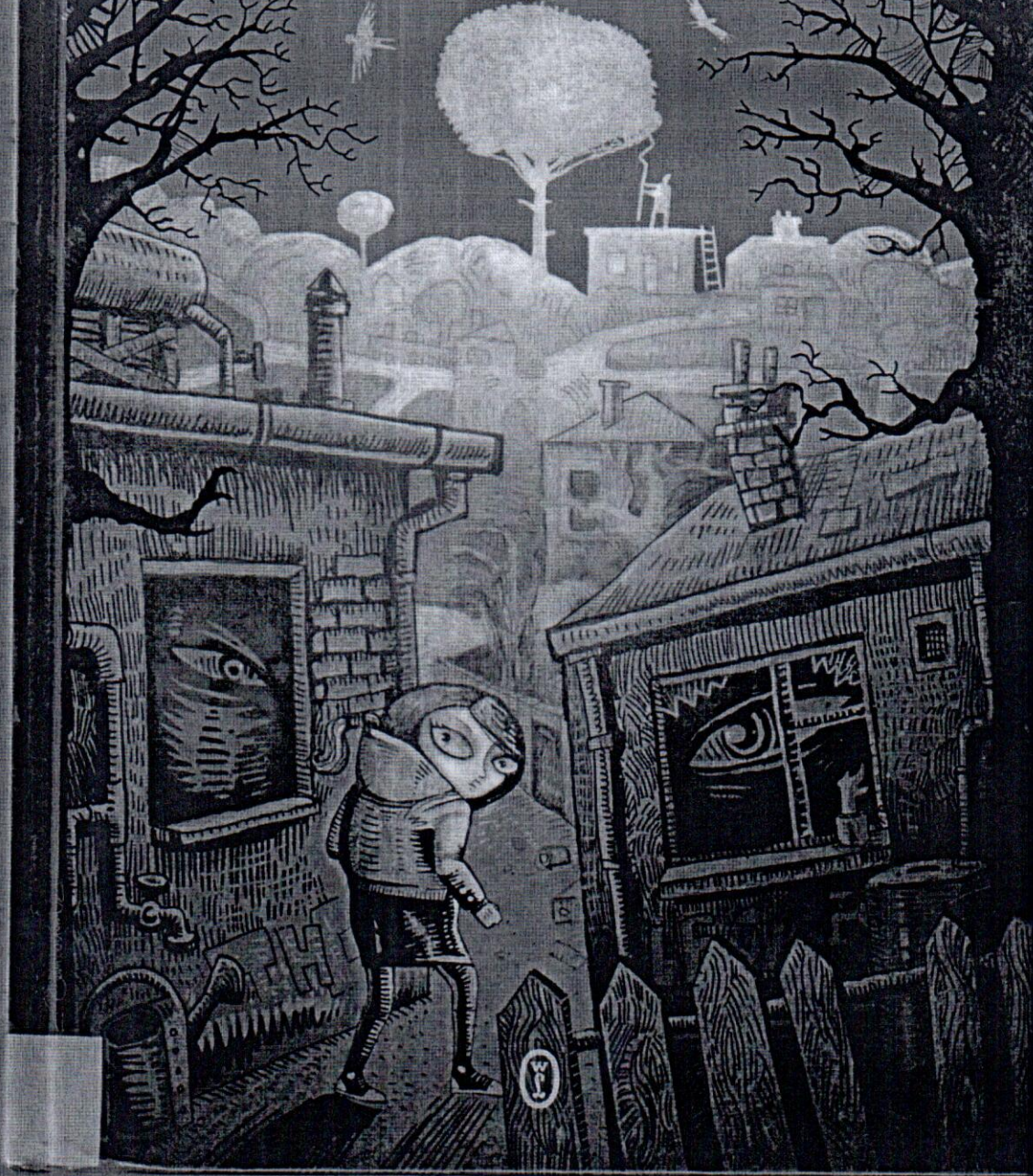
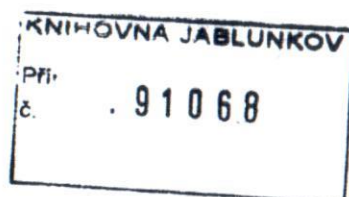


Grzegorz Kasdepke

Poradnik hodowcy aniołów





1.

Hodowlę aniołów zaczynamy od wyboru odpowiedniego miejsca. Powiedzmy, że jest to warszawska Chomiczówka. Między ulicą Conrada a zarośniętym trawą lotniskiem przetrwały resztki ogródków działkowych; stoją tu pokrzywione domki, obok domków rosną kwiaty i pomidory, między kwiatami i pomidorami krzątają się starzy ludzie i gdyby ktoś z nich zerknął znad konewki w niebo, z pewnością ujrzałby skrzydlate postaci kołujące wysoko. Ale działkowicze

są z reguły zajęci tym, co na dole, a nie tym, co na górze. Jeżeli spoglądają ponad wierzchołki drzew owocowych, to głównie po to, aby stwierdzić, że nadciągają deszczowe chmury. Jeśli oczywiście wzrok im na to pozwala. Niektórzy działkowicze bywają dość wścibscy, większość jednak ma bardzo sympatyczną cechę — nie obchodzą ich cudze sprawy. Chcesz siać rzodkiewkę zamiast sałaty? Proszę bardzo, siej. Chcesz hodować anioły zamiast gołębi? Twoja sprawa. Bylebyś nie wykraczał poza swój teren, byleby twoje anioły nie zasypywały pierzem cudzych działek. Działkowicze lubią spokój, a spokój jest tym, czego potrzeba każdemu hodowcy — i właśnie dlatego ogródki przylegające do lotniska to idealne miejsce na postawienie woliery i anielnika.

Czy
woliery
omówi
części
Teraz p
M

2.

Anielnik powinien być obszerny, widny, skierowany frontem na wschód lub południowy wschód. Najlepiej zbudować go z drewna — ceglane anielniki bywają zbyt wilgotne, a wilgoć nie służy anielskim skrzydłom. Wilgotne — czy wręcz mokre — pióra tracą właściwości lotne. Mówiąc prościej, anioł z mokrymi skrzydłami daleko nie poleci. Poza tym w mokrych piórach mogą zalęgnąć się insekty, a te, jak wiadomo, są niebezpieczne, bo przyczyniają się do rozwoju wielu chorób.

pana i jego anioły. Marta chciała opowiedzieć o nich Zosi i Marcelince, w ostatniej chwili jednak ugryzła się w język. A co jeżeli miała przywidzenia? Będą chichotały, będą się naigrawały — lepiej najpierw sprawdzić. Albo opowiedzieć tacie. Zobaczymy, jak zareaguje.

Marta przyspiesza. Droga do sklepu także może być długa. Bo gdy w domu robi się duszno, gdy ciocia Irenka chwyta mopa, a mama z zaciśniętymi ustami szoruje gary, należy wyjść i pooddychać głęboko. Jak najdłużej. Ale Marta chce opowiedzieć tacie o aniołach. Dlatego biegnie do sklepiku obok przystanku, a potem w te pędy wraca do domu. Zapomniała o śmietanie.

3.

Woliera jest to osłonięte metalową siatką lub szkłem pomieszczenie, zazwyczaj przylegające do anielnika. Ze względów praktycznych metalowa siatka wydaje się bardziej godna polecenia. Jest tańsza, zapewnia obieg świeżego powietrza, no i trudniej ją zniszczyć. To ostatnie ma, wbrew pozorom, spore znaczenie — anielniki są przeważnie w miejscach dość odludnych. Miejsca takie bywają, niestety, narażone na akty wandalizmu. Hodowcy muszą się z tym liczyć. Kilka

celnie rzuconych kamieni wystarczy, aby
przeszkloną woliere całkowicie zniszczyć.
Nie trzeba nikomu tłumaczyć, jak niebez-
pieczne dla skrzydeł aniołów mogą być
rozprysnięte kawałki szkła.

jej straszliwą przykrość. Ale dopiero musi się tego nauczyć. To nie takie łatwe, gdy wokół jest tylu ludzi.

Marta opuszcza głowę, żeby nie było widać jej mokrych policzków. Z prawej strony, od parku, ktoś nadchodzi, skręca więc w lewo. Przejście dla pieszych. Tu zazwyczaj żegnają się po lekcjach z Marcelinką. Po drugiej stronie ulicy stoi kościół. Marta uważa, że jest brzydki, ale ciocia Irenka nie pozwala tak mówić. Kościół nie musi się podobać. Poza tym Marta ma za mało lat, żeby tak wszystko krytykować — dorośnie, to przyjdzie czas na rozmowy.

Zielone światło. Przed przejściem zastyga strumień samochodów. Jeden z kierowców przygląda się Marcie obojętnie. „Właściwie czemu nie?” — myśli dziewczynka. Bierze głęboki oddech, jakby w obawie, że lada moment zanurzy się w jezdnię niczym w bagno i że będzie musiała walczyć o każdy haust powietrza. Ale asfalt pod jej nogami jest twardy i pewnie niesie ją na przeciwną stronę ulicy. Marta odwraca się ze zdziwieniem. Patrzy na ruszające samochody. Przekroczyła granicę. Jeszcze dziś rano ulica Conrada wydawała się szeroką fosą, której nie można przebyć bez opieki dorosłych. A tymczasem proszę — jest po drugiej stronie. Sama. Bez pozwolenia. Na skraju całej reszty świata.

4.

Anielnik i wolierę należy dobrze zabezpieczyć przed intruzami. Szczególnie groźni mogą być drapieżcy polujący w nocy; sama ich bliskość przyczynia się czasami do wybuchu nerwowości wśród aniołów, a w skrajnych przypadkach nawet do ataków paniki. Jak bardzo takie ataki mogą być niebezpieczne, zwłaszcza w niezbyt obszernych anielnikach, łatwo sobie wyobrazić. Dobrym zwyczajem praktykowanym przez uznanych hodowców jest całkowite zasłanianie wolier na noc.

Trzeba też pamiętać o uszczelnieniu wszelkich szpar, którymi do anielnika mogłyby się dostać tak bardzo nie lubiane przez anioły gady, zwłaszcza te pełzające. Otwory okienne powinny być osłonięte drobną, lecz mocną siatką — chroniącą przed napastnikami, ale umożliwiającą dopływ świeżego powietrza.

W
przepla
omów
częś
Teraz op
oraz pa
h